Rok VI Tarnów, dnia 3 lipca 1938 r. Cena egz. 10 gr. Nr 27

nasza sprawa

ilustrowany tygodnik katolicki



W uroczystość Św. Apostołów Piotra i Pawła udzielił J. E. Najdostojniejszy Arcypasterz święceń kapłańskich Diakonom Seminarium Duchownego i ze Zgromadzenia Księży Filipinów.

Przełożeni i nowowyświęceni Księża Seminarium Duchownego w Tarnowie.

Siedzą od lewej: Ks. Dr Władysław Węgiel, Wicerektor, — Ks. Infułat Roman Sitko, Rektor Seminarium Duchownego, — Ks. Stanisław Indyk, Ojciec duchowny, — Ks. Dr Jan Caliński, Prefekt.

Stoją od lewej w pierwszym rzędzie: Ks. Ignaś Franciszek (siedzi), Ks. Głuc Józef, Ks. Rajca Franciszek, Ks. Deszcz Władysław, Ks. Czajka Jan, Ks. Czapliński Antoni, Ks. Augustyn Józef, Ks. Zając Władysław, Ks. Dzierwa Kazimierz, Ks. Białek Józef, Ks. Smoleń Władysław.

Stoją od lewej w drugim rzędzie: Ks. Bajor Henryk, Ks. Pachowicz Władysław, Ks. Madura Paweł, Ks. Sekuła Adam, Ks. Rzepka Tomasz, Ks. Gaik Tadeusz, Ks. Wojna Romuald, Ks. Zagólski Tomasz, Ks. Wójtowicz Stanisław.

Stoją od lewej w trzecim rzędzie: Ks. Jędrzejowski Władysław, Ks. Jędrychowski Michał, Ks. Kozdroń Czesław, Ks. Śmiałek Stanisław, Ks. Topolski Jakub.

Dzień Kapłański

Urządza się w obecnych czasach różne „dni" i „tygodnie" poświęcone pewnym grupom, organizacjom lub rzeczom. Mamy „dni" lub „tygodnie" matki, dziecka, chorych, morza, gór, lasu i t. d.

Najsławniejszym jednak dniem w całej diecezji, najdroższym sercu JE. Księdza Biskupa, Przełożonych, Kapłanów, dniem pozornie cichym a głośnym we wszystkich wioskach i parafiach, rzewnym i utęsknionym, wymarzonym i wymodlonym przez rodziny i krewnych — jest dzień święceń kapłańskich.

Bez afiszów, bez żadnej reklamy, o wczesnej, porannej godzinie święta Książąt Apostołów — św. Piotra i św. Pawła, ściągają corocznie tłumy do katedry, łzawią się oczy matek i wiernych, gdy Ksiądz Biskup synom diecezji kapłańskich udziela święceń. Że u nas, Bogu dzięki, religia jest u większości w poszanowaniu, wielkim też szacunkiem cieszy się ten dzień.

Trzeba zaznaczyć, że Kapłaństwo, a więc pośrednio i ten dzień kapłański w każdej diecezji ustanowił sam Chrystus.

„Bo Chrystus Pan rozkazał w wieczerniku Apostołom, by sprawowali Najświętszy Sakrament Ołtarza na Jego pamiątkę. Ten rozkaz dał Pan Jezus szczupłej garstce wybranych swoich uczniów. Władza udzielania Sakramentów przez księży nie jest późniejszym narostkiem na drzewie chrześcijaństwa. Przywileju tego nie przywłaszczyli sobie księża. To sam Bóg tak zarządził.

Pan Bóg, który w dnie tygodnia wstawił niedzielę jako „dzień Pański", a między mieszkaniami ludzkimi chciał mieć kościoły jako domy chwały swojej i chciał zamieszkać w pośrodku swych dzieci, ustanowił kapłana jako pomazańca swego i postawił go pośród świeckich ludzi różnych stanów i zawodów.

Pan Jezus przywrócił ślepemu wzrok za pośrednictwem odrobiny pyłu z drogi, a nie gwiazdy z nieba, i z rąbka swej szaty uczynił przewód siły, która uzdrowiła chorą niewiastę. Kapłan jest prochem ziemi, bo z prochu powstał jak wszystkie inne dzieci Adama, ale od chwili święceń jest prochem w ręku Zbawiciela, aby otwierał oczy ślepym i jest rąbkiem szaty Pana Jezusa, aby przez ten rąbek spływała siła uzdrowienia na tych, którzy tego pragną.

Najwięcej sług ołtarza rekrutuje się spośród ludu, którego pracą właśnie dojrzewa pszenica na hostie; obok nich znajduje się zawsze jednostki z rodów wysokich, które idą za powołaniem...

Działalność kapłana ma to do siebie, że jej podkład jest wybitnie socjalny, społeczny. Ksiądz we wszystkich życia kolejach jest wśród ludu; on jest wśród ludu w chwilach radości i smutku, przede wszystkim smutku duszy. Ksiądz leczy takie rany, o których żaden lekarz nie dowie się nigdy — rozstrzyga w sprawach spornych, których żaden adwokat, ani sędzia nigdy nie będzie miał w aktach". (Kard. Faulhaber).

W uroczystość Świętych Męczenników, 29 czerwca, przeżyliście, Czcigodni Księża Prymicjanci, najpiękniejszy dzień w życiu. Palma i kolor szat liturgicznych — symbol męczeństwa, niech się wplata we wszystkie Wasze myśli o przyszłości — przyszłości pełnej poświęcenia i ofiarnej pracy.

Gorące Wam redakcja „Naszej Sprawy" składa życzenia. Od dnia, w którym Wam Najdostojniejszy Arcypasterz podał kielich z hostią, aż do tej chwili, gdy na Waszych nagrobkach kamieniarz kielich z hostią wyryje, lub parafia skromny krzyż postawi, idźcie przez życie zapatrzeni w blaski Eucharystii i triumf Krzyża. Miejcie zawsze dusze ofiarne, a ręce podniesione do błogosławieństwa, mimo, że Was może przeklinać, pięść pokazywać będą, a czerwona prasa w czarnej swojej kronice nienawiścią ku Wam swoich czytelników częstować i karmić będzie.

Matkom, Ojcom i Rodzinom Księży Prymicjantów, którzy co niedzieli „Naszą Sprawę" gościnnie przyjmują w swoje progi, tą drogą składa redakcja serdeczne gratulacje z powodu największego na świecie odznaczenia, jakie rodzinę spotkać może.

R.

W tym roku obchodzą jubileusz

Pięćdziesięciolecia Kapłaństwa:
(1888—1938)

Ks. Dziekan Krośniński Józef, Prob. w Zassowie
Ks. Kapturkiewicz Józef, Emer.-Prob. w Delastowicach
Ks. Rajczak Ignacy, Prob. w Jurkowie
Ks. Pałka Franciszek, Emeryt, Kat. w Grybowie

Dwudziestopięciolecia Kapłaństwa:
(1913—1938)

Ks. Bączewski Stanisław, Kat. w Bochni
Ks. Chmiel Jan, Prob. w Iwkowej
Ks. Dąbrowski Michał, Prob. w Zaborowie
Ks. Prał. Duchiewicz Roman, Prob. w Krynicy
Ks. Gajek Józef, Prob. w Borowej
Ks. Habela Marian, Prob. w Niwiskach
Ks. Kornaus Wojciech, Prob. w Radłowie
Ks. Mróz Walenty, Prob. w Porębie Radlnej
Ks. Potoniec Jan, Prob. w Mystkowie
Ks. Prokopek Wincenty, Prob. w Dębnie
Ks. Pyzikiewicz Leon, Prob. w Nagoszynie
Ks. Rajca Piotr, Prob. w Jastrząbce Starej
Ks. Rapacz Andrzej, Prob. w Łukowicy
Ks. Skibniewski Alojzy, Kat. w Bochni
Ks. Słonina Wojciech, Kat. w Kolbuszowej
Ks. Trojnacki Mieczysław, Prob. w Gromniku
Ks. Warecki Piotr, Kat. w Pilźnie
Ks. Zima Jan, Kat. w Sędziszowie.

Redakcja „Naszej Sprawy" śle wszystkim Przewielebnym Księżom Jubilatom najserdeczniejsze życzenia „Ad multos annos".

Czy wrócą zdrowsi?

Od pewnego czasu na wszystkich stacjach panuje wzmożony ruch. Kto tylko może, ucieka z miasta na letnisko, na wieś. Wszyscy czują się przemęczeni, spragnieni odpoczynku, powietrza, szerokich przestrzeni i ciszy.

Czy istotnie są tak wyczerpani, anemiczni, chorzy? Owszem, w tłumie cisnącym się do pociągu widzi się postaci zbiedzone, o twarzach wysuszonych i ruchach szpitalnych. Jadą wyprostować skrzywione przez cały rok nad biurami ciała, pokazać oczom ziemię i niebo, przypomnieć sobie, jak wygląda ścieżka polna, rosa, szum drzewa i zachód słońca i cały ten cudowny świat, gdzie nie ma urzędów, szefów, interesantów, sprawozdań, okólników, urgensów...

Tych dobrych ludzi, istotnie potrzebujących wytchnienia, mało jednak wyjeżdża. To tylko ci szczęśliwcy, którzy dostali urlop i są w stanie miesięczną pensję przeznaczyć na pobyt na letnisku. Reszta — tysiączne rzesze pozostają w mieście.

Do pociągów natomiast cisną się przeważnie ludzie dobrze wyglądający, zdrowi i zadowoleni. Liczne, ciężkie, wyładowane ich walizy. Wiedzą, gdzie jechać i jak najwygodniej się jest urządzać na letnisku. Na różne kosztowne pomysły i zachcianki środki mają.

I po co tacy jadą? Czy w mieście nie mogliby przez te tygodnie równie rozkosznie czas spędzić? Jaką korzyść z tych podróży i wywczasów odnoszą?

Żadnej. Wracają tacy sami zdrowi, krzepcy, jak wyjechali. I tacy sami z życia wielkomiejskiego i świata, jego urządzeń, wygód, bożyszczy, złudzeń i głupstw zadowoleni. Zaraz w pierwszy dzień po powrocie ze wsi idą wieczór na przedstawienie filmowe...

Po co tedy wyjeżdżają?

Nie sądźmy ich surowo. Naprawdę potrzebują tego wyzwolenia się z wariackiego wirowiska życia miejskiego. Są to wprawdzie ludzie fizycznie zdrowi, ze swego stanowiska, urzędu, dobrobytu zadowoleni, ale duchowo często ogromnie przygnębieni i znudzeni. Brak im wewnętrznej radości, moralnego spokoju. Świata, jego bogactw, przyjemności używają, ale sensu życia nie rozumieją. I to ich dręczy, choć tego poznać po sobie nawet najbliższym nie dają. I gdyby nie to, że z racji swego zawodu, stosunków, znaczenia pełno mają w każdym dniu od rana do nocy zajęć, niekoniecznie roboty ciężkiej i odpowiedzialnej, choć i tej wielu nie brakuje, ale takich ciągłych, drobnych, a zawsze naglących spraw, wychodów, posiedzeń, wizyt, rozrywek — to by ich nuda, ta okropna skryta nuda z bezcelowości istnienia, do obłędu przywiodła. Dlatego tak skwapliwie corocznie korzystają ze sposobności, by się ze swych wygodnych, ale bezdusznych siedzib wyrwać i choć na pewien czas w odległym, odmiennym środowisku inaczej urządzić. Spodziewają się, że tam, z dala od denerwującego kotłowiska ludzi i interesów, w obcowaniu z naturą, odnajdą wewnętrzny spokój, osiągną głębsze zrozumienie sensu życia osobistego i społecznego, wypłoszą z serca i umysłu smutek i nudę, wrócą — odrodzeni.

Wiemy, że się w tych nadziejach całkowicie zawodzą. W pierwszy zaraz wieczór idą — z nudów! — do kina...

Czemu tak się dzieje? Dlaczego im żadnej upragnionej zmiany w duchowym życiu, usposobieniu, postawie wobec życia i świata ten tak miły, spokojny i wygodny pobyt na letnisku nie przynosi?

Bo mimo tylu przemyśleń, zabiegów, wydatków i doświadczeń ciągle źle się na nim urządzają. Wszak sami najlepiej czują, czego im potrzeba, co im najbardziej dolega. Że nie ciało, które jest zdrowe i krzepkie, ale duch bardzo często wymaga dogłębnego przeobrażenia, dźwigania, prostowania, zasadniczego co do najdonioślejszych zagadnień życia i świata zorientowania. Tymczasem wielu nic, dosłownie nic nie czyni, by ten cel choćby w pewnym stopniu osiągnąć. Głównym przedmiotem wszystkich starań w czasie tych letnich wyjazdów i wywczasów jest wyłącznie ciało. Koło jego potrzeb, przyjemności wszystko się obraca. O jakichkolwiek innych sprawach nic się nie myśli. Przeciwnie, świadomie dąży się do stłumienia w sobie wszelkich procesów, zainteresowań, niepokojów natury duchowej, do zapomnienia o wszystkich obowiązkach, moralnych upadkach i podniesieniach, a zanurza się w tej nadmiernie wzmożonej wegetacji czysto materialnej. Okres letniskowy traktuje się powszechnie za sezon stuprocentowego lenistwa i bezmyślności. To ma najlepiej pono koić nerwy, przywracać prężność umysłu i równowagę sumienia. W rezultacie przynosi tylko kilka klg. przybytku na wadze ciała. Nerwy, nuda, smutek pozostają te same. W pierwszy natomiast dzień po powrocie ze wsi trzeba iść do kina...

— — — — — — — — —

Można z wywczasów wakacyjnych wrócić zdrowszym również i na duchu. Ale o nim trzeba więcej pamiętać. I jemu siły przywraca natura. Widoki kwiatów polnych, górskich szczytów i gwiazd, jeśli tylko zatrzymamy się na nich w skupieniu, pozwolimy im zapaść w duszę głębiej i wywołać w niej najszczersze, najbardziej własne doznania, myśli i wnioski — to pierwsze dla nas źródło mocy duchowej.

Drugie — to odosobnienie, pozostawanie z sobą sam na sam. W mieście o chwilę takiego osamotnienia trudniej. Na wsi bardzo łatwo. Wystarczy oddalić się pomiędzy zboża, wejść do lasu, usiąść nad brzegiem rzeki — i sposobność rozmowy ze sobą samym. Takie „rozmyślania“ to wypróbowany przez największych mędrców środek do odnalezienia własnego oblicza, postawy moralnej, światopoglądu.

Trzecim źródłem — to lektura, nie tylko dziennika lub powieści, ale Pisma świętego. Nie czytamy go prawie nigdy. Przy zwykłych, codziennych zajęciach nie mamy niby na to czasu. Niechże tedy przynajmniej w te dni spoczynku i ciszy dochodzi do nas głos Stwórcy i Zbawiciela.

A wówczas z pewnością zaraz na drugi dzień po powrocie do miasta pójdziemy raniutko zdrowi, odrodzeni, pełni prawdziwej radości z życia — na Mszę św.

M. S.

Obniżka prądu. Na wniosek p. Prezydenta miasta Tarnowa uchwalono obniżkę taryfy za prąd elektryczny, pobierany do oświetlenia lokali handlowych z 75 gr. na 60 gr. za klw.

Sprostowanie: P. Krystyna Munkówna, o której była wzmianka w num. 25 z 19. 6. b. r. w przedruku z „Wiadomości P. K.“ nr 24 o kolonii w Zakliczynie nie jest żydówką, ale Polką, religii rzymsko-katolickiej.

SŁOWO BOŻE

EWANGELIA NA 4 NIEDZIELĘ PO ZESŁANIU DUCHA ŚW.

Onego czasu: Gdy rzesze cisnęły się do Jezusa, aby słuchać słowa Bożego, a On stał nad jeziorem Genezaret. I ujrzał dwie łodzie, stojące na jeziorze: a rybacy wyszli byli, i płókali sieci. A wszedłszy w jedną łódź, która była Szymonowa, poprosił go, aby trochę odjechał od ziemi. A siadłszy, uczył rzesze z łodzi. A gdy przestał mówić, rzekł do Szymona: Zajedź na głębię, a zapuśćcie sieci wasze na połów. A Szymon odpowiedziawszy, rzekł Mu: Nauczycielu, przez całą noc pracując, niceśmy nie ułowili, wszakże na słowo Twe zapuszczę sieć. A gdy to uczynili, zagarnęli ryb mnóstwo wielkie, i rwała im się sieć. I skinęli na towarzyszów, co byli w drugiej łodzi, aby przybyli im dopomóc. I przybyli i napełnili obie łódki, tak, iż się mało nie zanurzały. Co widząc Szymon Piotr, upadł u kolan Jezusowych, mówiąc: Wynijdź ode mnie, Panie, bom jest człowiek grzeszny. Albowiem ogarnęło było zdumienie i jego i wszystkich, co przy nim byli, z połowu ryb, które pojmali: a także Jakuba i Jana, synów Zebedeusza, którzy byli towarzyszami Szymona. I rzekł Jezus do Szymona: Nie bój się: odtąd już ludzi łowić będziesz. A wyciągnąwszy łodzie na ziemię, opuściwszy wszystko, poszli za Nim. (Łuk. 5, 1—11).

„Proszę mnie wyspowiadać"...

Byłem protestantem z urodzenia — opowiada o sobie baron Lütwitz, który w 19 w. miał dobra koło Grybowa — wychowany byłem w tym przekonaniu, że mam dobrą i prawdziwą wiarę. Około 40 roku życia postanowiłem koniecznie wyspowiadać się. Wiedziałem, że Pan Jezus ustanowił spowiedź, bo czytałem ewangelię. Nie zastanawiałem się jednak nigdy nad tym, że są różne religie chrześcijańskie. Udałem się więc do pastora (duchowny protestancki), człowieka młodego, który niedawno ukończył studia teologiczne i proszę go, żeby mnie wyspowiadał. Zdziwił się i rzekł mi: U nas nie ma tego zwyczaju. A kiedy nie ustępowałem i twierdziłem, że w ewangelii jest przecież wyraźnie mowa o odpuszczaniu i zatrzymywaniu grzechów, rzekł mi: Niech pan poczeka, poszukam w papierach, jak to się spowiada i rozgrzesza.

To powiedzenie, lekceważące spowiedź, tak mnie oburzyło, że wyszedłem zaraz i to bez pożegnania. Pojechałem zaraz do Paryża, ponieważ słyszałem, że tam jest bardzo uczony i poważny pastor. Był to już starzec. Poprosiłem go o spowiedź. On zaś zapytał mnie, jaka jest moja godność. Wówczas zwróciłem mu uwagę, że nie przyjechałem z wizytą do niego, ale po to, by się wyspowiadać. Poprosił mnie, bym usiadł i zapytał, do jakiego wyznania należę. Nie wiedziałem, co odpowiedzieć, więc milczałem. Chcąc mi dopomóc, zaczął sam wymieniać różne wyznania chrześcijańskie — a u mnie zdziwienie rosło coraz bardziej. Myślałem: Jak to? Tyle jest wyznań, każde twierdzi, że ma czystą i prawdziwą naukę Chrystusową, a wzajemnie się zwalczają?...

Pastor widząc, że nic nie odpowiadam, rzekł do mnie: Proszę się więc spowiadać. Powiedziałem wszystko, co mi na sumieniu leżało, a w końcu poprosiłem o rozgrzeszenie. Na to odpowiada pastor: Ja nie mogę pana rozgrzeszyć. — Jak to? — zapytałem. — Przecież wyraźnie powiedział Pan Jezus: „Komu grzechy odpuścicie, są im odpuszczone". — To prawda — rzekł pastor — są takie słowa w ewangelii, ale my z tego nie korzystamy. — Na to ja mu odpowiedziałem: Wobec tego idę do Kościoła katolickiego — tam rozgrzeszają. — Wtedy pastor z całą powagą powiedział: Panie, stoję nad grobem i mówię szczerze, jeśli pan chce znaleźć to, czego szuka, proszę iść do Kościoła katolickiego. — Poszedłem i dziś jestem katolikiem.

W kościele katolickim jest odpuszczenie grzechów. Mówimy o tym codziennie w Składzie Apostolskim: „Wierzę w... grzechów odpuszczenie". Ewangelie szczegółowo opisują, w jaki sposób Pan Jezus udzielił ludziom władzy odpuszczania grzechów. „Pokój wam — rzekł do Apostołów. — To powiedziawszy, tchnął na nich i rzekł im: Weźmijcie Ducha Świętego, którym grzechy odpuścicie, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są zatrzymane". (Jan 20, 23).

Całkiem wyraźne słowa! W Piśmie św. mamy wiele miejsc, które potrzebują wyjaśnienia, ale te słowa każdy od razu rozumie. Pan Jezus w tych słowach upoważnia ludzi, by za pomocą Ducha Św. odpuszczali ludziom grzechy lub zatrzymywali. Od tego czasu, ile razy kapłan podnosi rękę i wymawia słowa: „Uwalniam cię (rozgrzeszam) od grzechów twoich", tyle razy odpowiada mu echo w niebie: „uwalniam cię od grzechów". I człowiek grzeszny odchodzi od konfesjonału spokojny.

Jest w Kościele katolickim władza odpuszczania grzechów. I na to ludzie chętnie by się zgodzili, jedno ich drażni — spowiedź, wyznawanie grzechów przed kapłanem. Zapominamy, że Pan Jezus dał władzę ludziom odpuszczania i nie odpuszczania grzechów. Powiedział bowiem: „Których odpuścicie, są odpuszczone, których zatrzymacie, są zatrzymane, czyli nieodpuszczone. Kapłan nie jest wszystkowiedzącym. nie czyta w sercu człowieka, nie wie, jakie jest usposobienie, jaki stan wewnętrzny grzesznika, nie wie więc z góry, czy rozgrzeszyć, czy nie rozgrzeszyć. Musi sprawę naprzód poznać — a więc grzesznik musi sam siebie naprzód oskarżyć, musi przedstawić swoje postępowanie — a dopiero wtedy kapłan może skorzystać z udzielonej przez Chrystusa władzy i dać rozgrzeszenie, względnie odmówić rozgrzeszenia, gdyby grzesznik na to z jakichś powodów nie zasługiwał (np. nie miał żalu, nie chciał się poprawić, krzywdy wynagrodzić i t. d.).

Nie mędrkujmy więc nigdy na temat spowiedzi, mędrkowanie nic nie pomoże. Zawsze zaś opłaci się nam, gdy do konfesjonału przyjdziemy z pokorą, z poczuciem winy, z żalem. Przy konfesjonale znajdzie przebaczenie nawet najgorszy „celnik", ale nie znajdzie nawet najlepszy „faryzeusz". **P.**

NA BUDOWĘ KOŚCIOŁA
Najśw. Serca Pana Jezusa na Grabówce w Tarnowie
złożyli:

P. I. U. z podziękowaniem Najśw. Sercu Jezusowemu za odzyskane zdrowie — 3000 złotych.

Związek Organistów Diec. Tarn. zamiast wieńca na trumnę nieodżałowanej śp. Ks. Prał. Jacka Michalika — **10 zł.**

Najserdeczniejsze „Bóg zapłać".

Na misjach u pogan



Podajemy artykuł Rodaka ks. Franciszka Bąby, misjonarza w Chinach. Czytelników zapewne zainteresują ciekawe opisy tej trudnej, a tak owocnej pracy misyjnej.

Taka mnie ciekawość nieraz brała, kiedy bujałem jeszcze po ziemi tarnowskiej, jak też tam na misjach u pogan. W sercu budziła się chęć. A gdyby tak Pan Bóg wezwał...

Sny młodości realizują się, muszą być jedynie żywe i ufne, szczytem sięgające niebios.

Minął rok, kiedy po raz pierwszy w towarzystwie swych czterech kolegów stanąłem na ziemi chińskiej. 15 listopada 1936 r. dobiliśmy do Szanghaju, a 20 tegoż miesiąca byliśmy w Wenchow, miejscu naszej przyszłej pracy. Po kilku dniach odpoczynku, już pierwszego grudnia zabraliśmy się do chińszczyzny. Na nauczyciela przeznaczono nam głównego katechistę rezydencji. Człowiek inteligentny, niezwykle oddany sprawom misji, ale znający tylko chińskie i parę wyrazów po angielsku. Lekcja odbywała się w ten sposób, że pokazywał nam przedmioty, czasem rysował, czasem mimiką, gestem wyrażał pojęcia. Domyślaliśmy się dużo, ale też fałszywie. Lekcja ta była wprost męką dla niego i dla nas. Z księży tutejszych wiele pomagał nam ks. Ciemała. Trudności wynikały z różnicy, jaka zachodzi między językami naszymi europejskimi, a wschodnimi. Język chiński wprost niepodobny do naszego w budowie zdań, szyk odwrócony, dźwięki słów nieuchwytne dla naszego ucha. Wiele słów nie da się napisać, jak na początek. Jak tu napisać jakiś dźwięk nosowy, przydechowy, tony, melodie słów i co tam jeszcze. Po dwóch miesiącach nauki zaczynało coś świtać w głowie, ale myślę, że jak dalej tak pójdzie, to człowiek i za dwa lata będzie do niczego. Przyznać należy, że język chiński jest strasznie trudny dla Europejczyka i jestem przekonany, że do zupełnego jego opanowania w tonacji i budowie doszło niewielu misjonarzy. Ktoś powiedział o nim i o misjonarzach: „język chiński to chyba diabeł musiał wymyśleć, by wam misjonarzom uprzykrzyć pracę wśród pogan". To zdanie najlepiej obrazuje trudności, jakie musi pokonać młody misjonarz na wstępie swej pracy apostolskiej. Trzeba wiele łaski Bożej, by się nie zniechęcić. A cóż powiedzieć o piśmie chińskim?

Pod koniec stycznia, w niespełna trzy miesiące po przyjeździe naszym, zapowiada ks. Kurtyka, Przełożony tutejszej misji, że wybiera się za parę tygodni na misje.

— Kto z młodych pójdzie ze mną? — pyta.

— Może ja...

— A dobrze, proszę bardzo.

Ucieszyłem się, bo nareszcie będę mógł z bliska zobaczyć pracę misjonarza, chrześcijan, posłuchać kazań. Podwoiłem swe siły i zapał chiński, uczyłem się słówek, czytałem kazania kolegów po chińsku. W oznaczonym dniu ministrant pakuje skrzynkę misyjną, wszystkie przybory do Mszy św., nadto dla ks. Kurtyki i mnie pościel. Wybieramy się z całym „umeblowaniem". Łódką trzy godziny, cztery pieszo po tysiącznych schodach. Głód w drodze uspakaja kawałek suchego chleba i pomarańcze. Po południu jesteśmy u celu. Katechista wychodzi, wita i prowadzi do kaplicy. Po modlitwach o błogosławieństwo Boże, przynosi ręcznik, zamaczany w gorącej wodzie. Ocieramy się zwyczajem chińskim. Następnie przynosi herbatę. Jest to wrzątek z paru listkami herbaty. Woda gorąca musi być zawsze w domu, przechowuje się ją w termosach. Dwie te ceremonie — otarcie twarzy i rąk gorącym ręcznikiem i wypicie herbaty, należą ściśle do kurtuazji chińskiej. Pominięcie tego zwyczaju daje świadectwo jak najgorsze o gospodarzu. Potem skromny podwieczorek: chiński makaron z mąki ryżowej i patyczki. Wieczorem zebrała się cała wioska, moc pogan przyszło. Już przedtem zapowiedział im katechista, że przyjdzie dwóch misjonarzy. Ks. Kurtyka z długą brodą wyglądał tak poważnie, że go wszyscy osądzili na 80 lat, spoglądając na mnie ze zdziwieniem, jak taki młody, 18-letni może już być misjonarzem. U Chińczyków ten młody, kto nie ma brody. Bronię się, że mam już ponad dwadzieścia lat, ale broda to powoli wyrasta, zaczekajcie trochę... Kolacja na oczach wszystkich. Setki oczu zwrócone na nas dwóch: to oni jednak umieją jeść patyczkami i po chińsku gadają — szepcą między sobą; ten stary misjonarz bierze teraz ziemniaki, ten młody wziął makaron... I tak ci, co byli najbliżej nas, objaśniali tych, co stali dalej i nie mogli nas widzieć. Niektórzy stawali na palcach, wchodzili na ławki, Chinki podnosiły swoje maleństwa do góry, wskazując na nas. Każdy kąsek odprowadzały setki oczu do ust, potem wodzą wzrokiem ruch ręki. Uczta podobna w Chinach jest niezwykle dla nas Europejczyków krępująca. Słyszałem od Chińczyków, że na większe uczty gospodarz zaprasza specjalnie gapiów, by podziwiano obfitość potraw i rozpowiadano na cztery strony świata o hojności gospodarza. My misjonarze, o ile tylko możemy, staramy się ten brzydki zwyczaj w sposób delikatny usuwać.

Po kolacji ks. Kurtyka głosi kazanie do pogan. Zebrali się wszyscy w kaplicy. Za kaplicę służy strych chiński. (C. d. n.).

Samoloty na usługach misyj polarnych

Błogosławieństwem jest dziś samolot na usługach misyj. Jakkolwiek nie często mogą ubodzy misjonarze korzystać z jego dobrodziejstw, jednak i do nich od czasu do czasu doleci ten stalowy ptak. Znają go mieszkańcy dalekiej północy. Wikariusz Apostolski w Mackenzie, ks. biskup Breynat, w olbrzymim wikariacie, sięgającym aż po lody polarne, mimo piętrzące się trudności, nie zawahał się wprzęgnąć do służby misyjnej samolotu. Dzięki natychmiastowej pomocy uratowano już niejedno życie misjonarskie. Przez szybkie przewiezienie chorego do szpitala, samolot wyrwał nieszczęśliwą ofiarę z paszczęki śmierci. Historia misyj północnych zna i niejednokrotnie notuje takie zdarzenia. Lecz w takich podróżach na każdym kroku czyha na życie lotnika nieszczęście. Wyjątkowe trudności klimatyczne, niedogodność lądowania nie sprzyjają żegludze powietrznej w krajach podbiegunowych. Doświadczył tego w ostatniej podróży misyjnej samolot „Sancta Maria". Wracał on z nad rzeki Coppermine, dokąd zawiózł głodującym Eskimosom spory zapas żywności. Pod opiekuńczymi skrzydłami przywiózł ze sobą w drodze powrotnej trzy ofiary choroby, które miał przewieźć do szpitala: pierwszą to stary traper, któremu skutkiem odmarznięcia kończyn groziła śmierć, drugą i trzecią to schorzałe dzieci eskimoskie. Spokojnie warczy śmiga samolotu, „Sancta Maria" mknie zda się w bezkresną dal. Już 500 km. drogi ma poza sobą. Nagle na wysokości 1000 m. — stop! Motor wypowiada posłuszeństwo. Jedynym ratunkiem było opuścić się na zamarznięte jezioro. Bałem się — opowiada o tym pilot-misjonarz — nie tyle o los własny, ile o życie nieszczęśliwych pasażerów, których miałem przewieźć jeszcze 200 km. Zapasów żywności nie mieliśmy wiele, a termometr wykazywał 50 stopni zimna. Opadamy na jezioro Fabre. Po wypróbowaniu motoru przekonałem się, że na nic zda się wszelki zabieg i że z miejsca nie ruszymy. Mróz siarczysty przejmuje do szpiku kości. Nie widząc żadnego wyjścia, rozbijam na skraju jeziora namiot i umieszczam w nim nieszczęśliwe ofiary. Pragnąc zwrócić uwagę samolotów kursujących na drodze ku zatoce Kameron, rozpalam z bratem wielkie ognisko. Noc już zapadła, chorzy się uspokoili.

Wróciłem do samolotu. Za pomocą fal radiowych chcę skomunikować się ze światem cywilizowanym. Niestety. Baterie od zimna wyczerpały się zupełnie. Byliśmy bez wyjścia.

Następnego dnia spoglądając na mapę przekonuję się, że jesteśmy o 20 km. na południe od osiedla ludzkiego. Przypinam do nóg rakiety i udaję się we wskazanym kierunku. Jakież jednak było me rozczarowanie, gdy przybywszy na miejsce, zastałem jedną, opuszczoną chatę. Było już po południu, gdym wracał na miejsce wypadku. Na drugi dzień podobny wyczyn na rakietach. I znowu z niczym wróciłem wyczerpany, zmęczony... Lecz jaką była ma radość, gdy przybiega do mnie brat i wskazuje zdążający ku nam samolot. Biskup Breynat, zaniepokojony naszym nieprzybyciem na oznaczoną godzinę, przeczuwał nieszczęście. Pragnąc przybyć nam z pomocą, uprosił dwóch lotników z linii handlowej. Rozpalone ognisko wskazało im miejsce naszego wypadku. Samolot-wybawca zabrał nas rozbitków. Chorych odwiózł do szpitala, a ja powróciłem do Edmonttomu — kończy swą przygodę misjonarz.

„Sancta Maria" zostanie naprawiony. Nieustraszony i bohaterski misjonarz nie uląkł się nieszczęścia. Niebawem powrócił z nowym motorem na miejsce katastrofy. Po naprawie samolotu dalej podejmie się niebezpiecznej, lecz tak zaszczytnej pracy na niwie misyjnej.

Ostrożnie z grzybami

Grzyby odpowiednio przyrządzone są nie tylko smaczne, ale i pożywne. Ze wszystkich roślin są najpożywniejsze. — I tak:

B o r o w i k zawiera w miąższu: białka 37%, tłuszczu 5%, węglowodanów 18%, soli mineralnych 1%.

R y d z — białka 36%, tłuszczu 6%, węglowodanów 20%, soli mineralnych 7%.

P i e c z a r k a — białka 55%, tłuszczu 2%, węglowodanów 28%, soli mineralnych 7%.

Ale obok tych pożywnych składników mają niektóre gatunki grzybów także trucizny (alkaloidy), które dostawszy się do organizmu ludzkiego, mogą sprowadzać bądź śmierć natychmiastową, bądź długotrwałą chorobę. Całe rodziny wymierają nieraz po zjedzeniu grzybów i to w najsroższych boleściach.

Z wyglądu zewnętrznego trudno nieraz orzec, czy to jest grzyb jadalny, czy trujący, a także z zachowania się grzybów przy ich gotowaniu nie zawsze można poznać, czy są dobre, czy szkodliwe.

Powiadają, że grzyby trujące czernią naczynie pobielane, lub wsadzoną do nich łyżeczkę srebrną. Ale to żaden dowód, bo podobny objaw spotyka się i przy niektórych grzybach jadalnych, np. przy starych pieczarkach.

Także sinienie lub błękitnienie grzyba po przekrojeniu nie może być dowodem jadowitości, bo modrzaki, zajączki i inne grzyby powszechnie jadane okazują tę właściwość.

Wreszcie i smak nie zawsze ostrzega o szkodliwości grzyba, bo np. muchomory są w smaku słodkawe i dość przyjemne, a w skutkach zabójcze.

Jedno zawsze pozostaje pewne: brać grzyby tylko dobrze znane.

Ale i z grzybami jadalnymi należy zachować ostrożność. Według lekarzy:

1) Grzyby jadalne użyte w nadmiarze, jako potrawa trudno strawna, wywołać mogą chorobę żołądka i jelit.

2) Można się otruć nawet jadalnymi grzybami, gdy są robaczliwe, stare, rozmokłe i gdy się je trzyma dłuższy czas — wystarczy parę godzin — w stanie surowym, lub gdy się spożywa grzyby odgrzewane, albo na zimno.

3) O grzybach zaś trujących należy pamiętać, że przez suszenie nie tracą swego jadu.

Z tego wypływają takie wskazówki: Nie jeść grzybów w nadmiarze, przyprawiać je zaraz po uzbieraniu, dobrze ugotować czy smażyć, nie jeść grzybów na zimno, to znaczy — nie przechowywać ich od rana do wieczerzy, lub od wieczerzy do śniadania. Przy zbieraniu zaś grzybów trzeba być nadzwyczaj ostrożnym, zwłaszcza w porze słotnej.

W razie zatrucia, które się objawia boleściami, wymiotami, biegunką, wielkim pragnieniem, zapadnięciem gałek ocznych, sinicą, śpiączką i drgawkami, tak należy postąpić.

Podtrzymywać ciągle wymioty, łechcąc gardło, dać na przeczyszczenie jedną do dwóch łyżek olejku rycynowego, pić czarną kawę z koniakiem lub arakiem i — co najważniejsze — co prędzej zawezwać lekarza.

S p r o s t o w a n i e: Nieprawdą jest w num. 24, jakoby na obchodzie S. L. w Tarnowie socjalista Ciołkosz w swoje demagogiczne przemówienie wplótł „widzimy tu sztandary, na których widnieją **nasze** godła państwowe i religijne". A. Ciołkosz wtedy takiego, ani podobnego wyrażenia nie użył.

Żywienie dziecka w pierwszym roku życia

Karmienie naturalne.

Najlepszym, najbardziej wskazanym pożywieniem dla niemowlęcia jest mleko własnej matki. Pokarm ten zawiera bowiem gotowe substancje, zapewniające normalny rozwój niemowlęcia i zabezpieczające je od chorób zakaźnych i przewodu pokarmowego, na które tak często zapadają dzieci, karmione sztucznie. Dowiedziono, iż siedem razy więcej umiera tych dzieci, co się żywią samą flaszką, niż tych, co są karmione piersią. Przez karmienie naturalne dajemy dziecku najlepsze podwaliny zdrowia i w późniejszym jego wieku.

Niestety, wiele matek nie doceniając tych korzyści, od obowiązku karmienia dziecka się uchyla — dla błahych nawet przyczyn — co często spotyka się w mieście, — lub też karmi nieregularnie, np. na wsiach. Matka oddala się od dziecka na cały nieraz dzień, do pracy czy na jarmark; nie karmiąc dziecka przez ten czas, powoduje u siebie osłabienie zdolności wydzielniczej gruczołów, wskutek czego pokarm łatwo zanika; matka stwierdziwszy to, niewiele nad tym ubolewa, ni radzi i zaczyna dziecko sztucznie żywić. Każda tedy matka, pod grozą cherlactwa swego dziecka obowiązana jest karmić je i wszystko czynić, by mu przez szereg pierwszych miesięcy zapewnić naturalny pokarm. Jedynie tylko pewne stany chorobowe, jak np. gruźlica, choroby serca, umysłowe i zakaźne mogą ją od tego obowiązku zwolnić, o czym zresztą zawsze decyduje lekarz.

Aby zdrowa matka miała czym przez kilka miesięcy żywić niemowlę, winna starać się karmić je od pierwszych dni życia regularnie, a więc stale co trzy godziny, a nie kiedy dziecko zapłacze. Regularność w karmieniu jest więc jednym z zasadniczych warunków utrzymania stałej ilości pokarmu matki, nadto służy też zdrowiu dziecka. **W nocy nigdy nie należy dziecka karmić.** Przez ośmiogodzinną co najmniej przerwę żołądek dziecka ma wypocząć. Od trzeciego miesiąca życia wskazanym jest dawać niemowlęciu soki z dojrzałych, surowych owoców, jak z wiśni, cytryny, pomarańczy i innych, jakie w danej chwili dostać można, oraz z niektórych jarzyn, jak z marchwi, pomidorów, buraków. Soki takie zawierają wiele części pożywnych, do normalnego rozwoju dziecka koniecznych; niemowlę szybko się do nich przyzwyczaja. Zacząć dawać od dwóch łyżeczek dziennie, nie naraz, ale po pół łyżeczki między jednym a drugim karmieniem. Dawkę dzienną należy stopniowo zwiększać, tak że starsze niemowlę może dostawać dziennie po kilkanaście łyżeczek soków, zawsze jednak częściowo, między posiłkami. W dziewiątym miesiącu należy dziecko powoli przyzwyczajać do spożywania raz dziennie rzadkiej kaszki, grysiku gotowanego na lekkim rosole mięsnym lub jarzynowym z dodatkiem łyżeczki świeżego masła.

Matka karmiąca winna ze względu na dobro dziecka dbać o należyte, zdrowe pożywienie dla siebie i pić większą ilość płynów; unikać alkoholu!

O karmieniu sztucznym.

Zdarza się nieraz, że — czy wskutek choroby, czy śmierci matki — niemowlę musi być żywione samym mlekiem krowim. Dobrze jest wtedy zwrócić się o poradę do lekarza, gdyż nie ma uniwersalnej metody sztucznego żywienia i nie można stosować jednego pokarmu do różnych typów niemowląt. Bez przesady można rzec, iż zdrowie i życie niemowlęcia pozbawionego mleka matki zależy od tego, czy zasięgnięto rady umiejętnego lekarza i czy wskazań jego przestrzegano.

Oto dla chętnych matek nieco wskazówek:

Najważniejszym czynnikiem, wchodzącym w skład żywienia sztucznego — to mleko. Powinno ono pochodzić od krów zdrowych, nie zarażonych gruźlicą! Po zdojeniu stawia się je na pewien czas (1—2 godzin) w spokoju, poczem zlewa z wierzchu, natychmiast przegotowuje krótko, bo w dłuższym gotowaniu mleko traci swe odżywcze wartości. Następnie studzi się je w tym samym naczyniu i przechowuje w chłodnym, suchym miejscu. Takie mleko nadaje się do sporządzenia w ciągu dnia mieszanek dla niemowlęcia. Powinno być jednak użyte przed upływem 24 godzin. Na wsiach, gdzie łatwo o zmianę mleka, należy w południe przygotować nowy zapas na drugą połowę dnia; zawsze jednak studzić i trzymać w chłodzie, a nie w piecu — jak to nieraz robią — aż do zczerwienienia.

W pierwszych tygodniach, kiedy żołądek dziecka dopiero zaprawia się do trawienia sztucznego pokarmu, nie dajemy mu jeszcze samego mleka, ale mieszamy do połowy ze świeżą, przegotowaną i wystudzoną wodą, np. 5 łyżek stołowych mleka i 5 łyżek wody, oraz 2 niepełne łyżeczki cukru. Mieszankę tę wlewa się do flaszki, dodaje cukier, zanurza w gorącej wodzie i trzyma się dotąd, aż płyn we flaszce ogrzeje się do pożądanej temperatury, a wówczas podać dziecku do spożycia przez smoczek. W trzecim miesiącu należy już ilość wody dodawanej do mleka zacząć zmniejszać, tak, by po skończonym czwartym miesiącu dziecko dostawało już mleko pełne z cukrem, bez dodatku wody. W miejsce wody lepiej jest do sporządzenia mieszanki użyć kleiku owsianego, o którym wspomnimy osobno.

Niemowlętom karmionym sztucznie należy od drugiego już miesiąca podawać soki z surowych owoców i jarzyn, jak przy karmieniu naturalnym, lecz w większej ilości dziennie. W piątym miesiącu może niemowlę spożywać już skrobane jabłko dojrzałe. Oprócz mleka w piątym miesiącu należy wprowadzić do pożywienia dziecka ową kaszkę-grysik na rosole lub z masłem. W szóstym miesiącu oprócz powyższego można też żywić dziecko papką z mleka, mąki i cukru, przyrządzoną w ten sposób: do pół szklanki zimnego mleka wsypać 1 łyżeczkę białej mąki i 1 łyżeczkę cukru, wymieszać mątewką i zagotować, aż się zrobi papka. Drugi sposób: rozpuszczamy łyżeczkę świeżego masła, dodajemy łyżeczkę mąki, dolewamy trochę mleka i razem gotujemy. Taką papkę można dziecku sporządzić nawet dwa razy na dzień.

Przy karmieniu sztucznym należy dbać o wzorową czystość zarówno produktów, z których sporządzamy pożywienie, jak i naczyń przy tym użytych.

Mieszankę czy mleko dajemy niemowlęciu za pomocą flaszki i smoczka. Najlepiej tu używać specjalnych flaszek płaskich z przedziałką. W smoczku rozżarzoną cienką igłą robimy otwór, lecz nie za duży, bo by się dziecko krztusiło. Tak flaszkę, jak i smoczek należy utrzymywać w jak najdalej idącej czystości. Flaszkę po użyciu natychmiast dokładnie gorącą wodą i solą wymyć, napełnić czystą wodą i tak trzymać do następnego użycia. Smoczek po umyciu zewnątrz i wewnątrz przechowywać pod przykryciem. Biorąc do użycia, jedno i drugie sparzyć wrzącą wodą. Pamiętać też na czystość własnych rąk. **H.**



Ks. Pro Miguel T. J., wielki opiekun ubogich i nędzarzy, umęczony za wiarę przez marksistów w Meksyku dnia 23. XI. 1927 r. W tym samym dniu ponieśli śmierć męczeńską za wiarę: jego brat Humberto, inżynier Louis Segura, kilku robotników, a wśród nich znany szeroko robotnik Antoni Tirado Na fotografii ks. Pro na kilka chwil przed śmiercią męczeńską.

Pismo socjalistyczne nie daje spokoju Księdzu Chrząszczowi

Ogólnie ceniony i szanowany Ks. Chrząszcz zmarł w Tarnowie prawie 3 lata temu — dnia 1 sierpnia 1935 roku. Obecnie ani w Tarnowie, ani w całej diecezji tarnowskiej nie ma księdza, który by się nazywał Chrząszcz.

Jaki więc cel ma pismo socjalistyczne „Tydzień Robotnika", że w numerze 27 z dnia 26 czerwca 1938 r., w rubryce z Tarnowa, pisząc o ostatnim posiedzeniu Rady Miejskiej w Tarnowie, podało: **„Ksiądz Chrząszcz atakuje robotników", „ksiądz Chrząszcz** wyruszył do ataku na robotników magistrackich"...?

Panowie socjaliści!... Nie ośmieszajcie się... dajcie spokój księdzu Chrząszczowi! Taki bowiem fakt jak ten, który poruszamy, traci grubą ignorancją lub dziecinnym tchórzostwem, a czytającemu mimo woli nasuwa twierdzenie, że wszystko w „Tygodniu Robotnika" jest tak prawdziwe, jak i to, że „ksiądz Chrząszcz wyruszył do ataku na robotników".

Zgromadzenie Księży Filipinów powiększyło swoje grono o trzech księży. Dnia 29 czerwca b. r. otrzymali święcenia kapłańskie: ks. Ferdynand Machay, ks. Jan Michałkowski i ks. Kazimierz **Szeliga.**

Synod Diecezjalny

Wyraz synod pochodzi od słowa greckiego „sinodos" i oznacza tyle co zjazd, zgromadzenie księży biskupów (plenarny), lub księży pod przewodnictwem biskupa diecezji (diecezjalny).

W naszej diecezji odbędzie się drugi Synod w Tarnowie w dniach **4 i 5 lipca b. r.**

Pierwszy odbył się przed 10 laty.

Obecny Synod ma szczególny charakter. Chodzi bowiem o przystosowanie naszego życia religijnego i duchowego do przepisów Synodu Plenarnego.

Kiedy dnia 4 lipca o godz. 3 po poł. — stosownie do rozporządzenia Najdostojniejszego Arcypasterza — odezwą się dzwony we wszystkich kościołach, ogłaszające rozpoczęcie Synodu, łączmy się duchowo z naszymi Arcypasterzami i Duchowieństwem, oraz prośmy Boga o błogosławieństwo.

Zjazd Delegowanych K. S. M. Ż. w Tuchowie

Dnia 26 czerwca br. odbył się w Tuchowie Zjazd Delegowanych KSMŻ. diecezji tarnowskiej.

Na Zjazd przybyli JE. Ks. Biskup Dr E. Komar, Ks. Infułat Dr Lubelski, ks. prał. Pękala, p. inspektor Wodzicki, instruktor rolniczy p. Ziobroń, prezeska i sekretarka gen. KSMŻ. diecezji przemyskiej, liczne duchowieństwo, przedstawiciele miejscowych władz, urzędów i organizacyj katolickich, oraz druhny-delegatki w liczbie **prawie 2 tysięcy.**

Zjazd rozpoczął się uroczystą sumą w kościele parafialnym, celebrowaną przez JE. Ks. Biskupa Komara.

Obrady Zjazdu odbyły się w sali Sokoła. Po wysłaniu telegramów hołdowniczych do Ojca św., P. Prezydenta i JE. Arcypasterza diecezji, przemawiali: JE. Ks. Biskup, Ks. Infułat Lubelski, Ks. Prał. Pękala, Prezeska Okręgowa KSK. p. J. Teodorowiczowa, sekretarka generalna KSMŻ. z Przemyśla, p. Wodzicki, burmistrz miasta Tuchowa p. Styliński.

Na początku obrad JE. Ks. Biskup-Sufragan wręczył prezesce KSMŻ. diecezji tarnowskiej **p. Wandzie Fuxówny krzyż papieski „Pro Ecclesia et Pontifice"** w uznaniu zasług i pracy długoletniej dla dobra młodzieży katolickiej.

Druhny i wszyscy, którzy bliżej znają cichą, ofiarną, a zawsze skromną p. dyrektorkę Wandę Fuxównę, która każdemu spieszyła z chętną pomocą nie dla uznania, nie żałując nigdy czasu, ani wysiłków, aby tylko jak najwięcej chwały Bożej swoją pracą przysporzyć — przyjęli to zaszczytne i zasłużone odznaczenie z wielką radością.

Następnie sekretarka gener. p. Wanda Piotrowska zdała sprawozdanie z działalności KSMŻ., sprawozdanie Komisji Rewizyjnej i wygłosiła referat.

Instruktor rolniczy p. Ziobroń omówił prace druhen w zespołach rolniczych.

Ostatnie punkty Zjazdu dotyczyły programu pracy na rok następny. Zjazd odbył się w bardzo serdeczny i podniosłym nastroju.

Zjazd Delegowanych zakończył się u stóp Matki Najświętszej Tuchowskiej. Przy dźwiękach orkiestry i wśród śpiewów pieśni maryjnych udały się druhny w barwnym pochodzie do kościoła OO. Redemptorystów, gdzie podczas nabożeństwa wygłosił O. Wójcik kazanie okolicznościowe. Stąd, podniesione na duchu, wróciły druhny do swych domów. Wróciły, niosąc w sercach swych nowy zapał do pracy i przeświadczenie, że praca ich w organizacji katolickiej to nie rozrywka dla zabicia czasu, ale czyn wielki, zbiorowy, niosący bogate owoce i piękny plon.

Z tygodnia

Obrady nad ustawą samorządową.

Komisja sejmowa rozpatruje rządowy projekt ustawy samorządowej. Największe zainteresowanie budzi ordynacja wyborcza do samorządowych władz miejskich i gminnych. Komisja odrzuciła projekt odrębnej ordynacji dla 6 największych miast. Poza tym z małymi poprawkami przyjęła projekt w brzmieniu rządowym. Miasta, liczące ponad 180 tys. mieszkańców posiadać będą 72, zaś ponad 400 tys. mieszkańców 84 radnych. W Warszawie ilość radnych wynosić będzie 100. Czynne prawo wybierania przysługiwać będzie obywatelom, mającym lat 24, bierne tym, co ukończyli lat 30. Głosowanie odbywać się będzie w zasadzie na osoby, a nie na listy, w okręgach jedno- i dwumandatowych. Ustalono największą ilość mandatów w okręgu na 8. By uzyskać mandat, kandydat musi osiągnąć przynajmniej 25 procent ogółu głosów. Przewodniczącymi Komisyj wyborczych w pierwszym rzędzie mają być sędziowie zawodowi. Wydziały powiatowe i wojewódzkie będą mieć głos stanowczy przy unieważnieniu wyborów. Wybory uzupełniające zarządzone będą dopiero w wypadku, gdy przepisana liczba radnych zmniejszy się o 25 proc.

Po załatwieniu sprawy z ordynacją miejską, Komisja przystąpiła do obrad nad projektem ustawy o ustroju samorządowym Warszawy.

Czy Niemcy zapłacą długi po Austrii?

Austria, którą tak niespodzianie i bez żadnych przeszkód pochłonęły Niemcy, winna była wielu państwom olbrzymie sumy. Pożyczek udzielały jej Stany Zjednoczone A. P., Anglia, Francja i Szwajcaria. Toteż Austria na brak kapitałów wcale nie cierpiała i mogła w wielkich rozmiarach rozbudować swój przemysł i należycie zorganizować swe życie gospodarcze. Wymienione państwa, głównie zaś Francja i Anglia, nie żałowały pieniędzy, byle tylko byt Austrii podtrzymać i od złączenia się z Niemcami ją uchronić. Obecnie rząd III. Rzeszy zapowiedział, iż wszystkich tych długów przez Austrię zaciągniętych nie uznaje, ponieważ miały one charakter przede wszystkim polityczny, służyły do umocnienia jej państwowej odrębności i niezależności. Zapowiedź ta wywołała w zainteresowanych tym państwach wielkie oburzenie. Wszystkie one stwierdzają, że rząd III. Rzeszy jest bezwarunkowo odpowiedzialny za zobowiązania finansowe byłej Austrii i zgodnie z prawem międzynarodowym winien je wykonać. Ambasador amerykański w Berlinie złożył już protest przeciwko niewpłaceniu przez III. Rzeszę należnej czerwcowej raty. Również Szwajcaria domaga się zwrotu sumy 400 milionów franków, pożyczonej Austrii dla celów ściśle gospodarczych. Nie wiadomo, czy wobec tych stanowczych żądań, Niemcy będą się przy swoim upierać. W Paryżu obecnie toczą się w tej sprawie rokowania pomiędzy delegacją niemiecką i przedstawicielami Francji. Podobne rozmowy podjęte zostały również w Londynie. Prawdopodobnie rząd niemiecki, nie uznając nadal pożyczek tych w zasadzie, zgodzi się na ich stopniowe spłacanie.

Zmiana w stosunku Francji do Kościoła.

Francja od szeregu już lat przestrzega zasady całkowitego rozdziału państwa od Kościoła. Obecnie jednak coraz bardziej się przekonuje, jak ogromne szkody w swym rozwoju duchowym i narodowym z powodu tego rozdziału ponosi. Toteż swe stanowisko w tej sprawie powoli zmienia, skłaniając się coraz więcej do utrzymania ściślejszych, zgodnych stosunków z Kościołem. Niezwykle znamienne jest o tej kwestii ostatnie oświadczenie wicepremiera obecnego rządu francuskiego Chautemps'a. Stwierdził on, iż konflikt między państwem a Kościołem we Francji należy już do przeszłości, a sytuacja religijna polepsza się wyraźnie. Współpraca rządu z Kościołem, którą dawniej tyle różnych czynników uniemożliwiało i na każdym kroku tamowało, obecnie rozwija się w szerokim zakresie ku obustronnemu zadowoleniu. Rząd zrozumiał, że szanowanie przekonań religijnych katolików wzmacnia i jednoczy siły narodu.

Czy nastąpi rozejm w Hiszpanii?

Komitet nieinterwencji, obradujący w Londynie, przyjął jednogłośnie angielski plan wycofania obcych ochotników z obu armii walczących w Hiszpanii. Planowi temu dotychczas najbardziej sprzeciwiały się Sowiety, którym wcale nie zależy na rychłym zakończeniu bratobójczych walk w Hiszpanii, jednak pod naciskiem Francji ustąpiły. O ile tedy na plan ten zgodzą się oba rządy hiszpańskie — czerwony i gen. Franco, to wkrótce wysłane zostaną do Hiszpanii specjalne komisje międzynarodowe, które zajmą się ustaleniem liczby cudzoziemskich ochotników, walczących po obu stronach, a następnie ich wycofaniem. Ogólnie przypuszcza się, że na czas prac tych komisyj obie strony walczące wstrzymają operacje wojenne, a może nawet zawrą zawieszenie broni. Po wycofaniu obcych oddziałów, obu rządom w Hiszpanii zostaną przyznane prawa stron wojujących, oraz ustanowiona ścisła kontrola hiszpańskich granic lądowych i morskich.

Zabiegi o wpływy na Bałkanach.

Niemcy po przyłączeniu Austrii skierowały swą ekspansję gospodarczą i polityczną na kraje bałkańskie. Zabiegają one usilnie, ażeby na ich rynki dostarczać swych wyrobów przemysłowych, a w zamian sprowadzać żywność i surowce. Równocześnie jednak i Anglia podjęła wzmożoną akcję, ażeby na tych obszarach utwierdzić swe wpływy. W tym celu udzieliła ona poważnych kredytów Turcji, a obecnie prowadzi rokowania z rządem rumuńskim, który również w Londynie zamierza zaciągnąć większą pożyczkę. W ten sposób Anglia chce zagrodzić drogę niemieckiej ekspansji na Bałkany. Trzeba zaznaczyć, że również Włochy, które z Anglią ustaliły swe władcze stanowisko w basenie śródziemnomorskim, nie bardzo sobie życzą wzrostu wpływów niemieckich w tej części Europy.

Branki w jasyrze

— Już dawno chciałem to uczynić, aby moją gołąbkę ucieszyć, lecz duchowni, do których się udawałem, kazali mi się wyrzec kumysu, co było ponad me siły. Gdy nawet posłowie od papieża nie chcieli pić kumysu, pomyślałem sobie, że oni tacy sami, jak tamci. Ale teraz, kiedy ten mąż przyjął ode mnie kumys, no to i ja przyjmę od niego chrzest.

Potem ucałował Ludmiłę, zakonnikowi kiwnął głową po przyjacielsku i wyszedł, pośpiewując starą piosenkę mongolską.

Ludmiła podbiegła z uniesieniem ku zakonnikowi.

— O, mężu Boży! Jakie mi ty szczęście przynosisz!

— Ach Boże! — dodała Elżbieta. — Czemuż to myśmy wcześniej o tym nie wiedziały? Brat Benedykt byłby — ręczę — pił kumys całymi konwiami, gdyby wiedział, o co chodzi — a i my z nim.

Wtem ozwał się z dala dźwięk spiżowy. Gość powiedział:

— Muszę już iść na pacierze, a potem do chorych. Ale jutro tu wrócę. Pomówimy dłużej o mężulku. Niech was Bóg ma w swej opiece, moje panie.

Wyszedł. Niewiasty padły sobie w objęcia. Uścisk był długi i milczący. Nie mogły mówić od zbytku radości.

Piękny dzień — Alleluja!

Jednakże nie można było zostawić Ajdara bez jakiegokolwiek przygotowania do tak ważnej chwili. Urządzono więc kilka posiedzeń, ale króciutkich, gęsto pokrapianych kumysem i rozmowami wesołymi, wśród których misjonarz wplatał obrazki ze Starego i Nowego Zakonu, a Ludmiła w przekładzie nieco wolnym nadawała im koloryt po troszku mongolski, aby je uczynić zrozumialszymi dla ucznia. Uczeń słuchał z dość wielkim zaciekawieniem, zwłaszcza historii Patriarchów, których życie koczowniczo-pasterskie miało dla niego dotykalne powaby. Zajmowały go też niezmiernie wszystkie czyny okrutne, rzezie, męczeństwa, wybieg Judyty, srogości Heroda. Niekiedy czynił uwagi osobliwsze, prawdziwie tatarskie. I tak, zastanawiając się nad Męką Pańską, której opisu wysłuchał z iskrzącymi oczami, niespodzianie zagadnął żonę:

— A no, widzisz niewiasto, że to jednak czasem dobrze jest zadawać męki. Gdyby ludzie nie byli umęczyli tego waszego Boga, to nie byłby ich zbawił. Tego mi nie zaprzeczysz. Więc już nie wygaduj tak zawsze na Mongołów, po co męczą drugich. Może to na zbawienie ludziom.

Trudna była dysputa z takim stepowym filozofem. Toteż najczęściej sprawę zapijano lub zagadywano świeckim żarcikiem, poczem misjonarz zamykał posiedzenie, a czynił to tym skwapliwiej, że coraz więcej przybywało mu katechumenów.

Do tego przyczyniło się uzdrowienie, za pomocą egzorcyzmów, Chatoty, żony Wielkiego Chana, który ujęty tym dobrodziejstwem pozwolił zatknąć krzyż na włóczni i nosić go jak chorągiew wśród śpiewów „Vexilla Regis prodeunt" (Sztandar Króla nadchodzi). Zapraszał nawet często do siebie misjonarza, oglądał księgi święte, a nawet na jego propozycję urządził publiczną dysputę teologiczną, z której duchowni mahometańscy, tybetańscy i ujgurscy wyszli pokonani.

Z początkiem Wielkiego Postu Mangu-Chan z dworem swoim wyruszył do Karakorum, dokąd przybył w Kwietnią Niedzielę. Przy pierwszym blasku porannym poświęcono palmy, a około 9 godziny orszak wkroczył do miasta z krzyżem podniesionym i chorągwią rozwiniętą. W Wielki Czwartek Rubrouck odprawił Mszę św., udzielił chrześcijanom Komunii św., a w Wielką Sobotę przeszło 60 osób przyjęło chrzest święty.

Najwspanialszą bezsprzecznie ozdobą tej procesji nowochrzczeńców był Ajdar. Przystąpienie do religii księża takiego dostojnika sprawiło wielkie wrażenie na Buddystach i Muzułmanach.

Ajdar zaraz po przyjeździe do Karakorum kazał na gwałt przyozdabiać swój dworzec. W ten dzień na prośbę Ludmiły kazał rozdawać sutą płacę swym niewolnikom, a po drodze do kościoła kazał rzucać hojne jałmużny. Według zwyczaju neofitów ubrał się na biało od stóp do głów: w chałat ze srebrnej lamy i w kołpak z białej purpury, osypany perłami. U boku miał szablę w srebrnej pochwie o rękojeści kryształowej. Kiedy w tym stroju szedł za krzyżem na czele neofitów, ludzie wychodzili z domów, by podziwiać jego behadyrską piękność, chrześcijanie wydawali okrzyki radości, ubodzy całowali jego szaty, jedni tylko Saraceni zgrzytali zębami.

Ludmiła, wsparta na mężu, szła pełna szczęścia. Owe ponure Karakorum wydało się jej dzisiaj jakimś „Miastem słońca". A kiedy woda chrztu św. spłynęła na głowę Ajdara, w oczach jej się zaćmiło; musiała głowę oprzeć na ramieniu Elżbiety i obie rozszlochały się serdecznie, czym wszyscy obecni byli mocno wzruszeni.

Zdziwił się Ajdar, gdy w połowie powrotnej drogi Ludmiła nagle znikła. Zrozumiał to zniknięcie dopiero, gdy wróciwszy do swego dworca, zastał „gołąbkę", stojącą u progu białej komnaty; czekała z rajskim uśmiechem na wabiących ustach i ze srebrną czarą, pełną kumysu, w rękach. Podawszy ją mężowi, rzekła:

— Weź, najmilszy, i przekonaj się, że nasza wiara nie wzbrania ci żadnej niewinnej uciechy.

Potem sama chwyciła drugą czarę i wychyliwszy ją radośnie, szepnęła do Elżbiety:

— Jak widzę, niczego w życiu nie trzeba się odrzekać. Kto by to powiedział, że ja kiedyś będę kumys piła i to jeszcze ze smakiem? Ach, on ma dziś dla mnie smak cudowny — smak wody chrzestnej — smak zbawienia.

Ajdar przebył ten dzień cały sam na sam z Ludmiłą i w tym dniu poznał owe rozkosze miłości, o jakich zawsze marzył. Ach, doznał takich nawet, o jakich nie marzył.

Nazajutrz nasze branki mogły szczerze powitać się wesołym „Alleluja". Pierwszy to raz po opuszczeniu kraju spędzały Wielkanoc prawdziwie po chrześcijańsku, a nawet — kto by się spodziewał? — prawdziwie „po naszemu".

Zaczęto świętowanie od nabożeństwa, które odbyło się nadzwyczaj solennie i rozrzewniająco. Ludmiła, klęcząc obok męża, radowała się radosnym zajęciem, z jakim śledził niezwykłe dla siebie widowisko. Znaczenia, ani strasznego majestatu Przenajśw. Ofiary zapewne myślą nie ogarniał, ale zewnętrzny przepych olśniewał jego na pół barbarzyńską wyobraźnię, wprowadzając go w stan rozkosznej, nieznanej mu błogości.

Przy wyjściu z kościoła zaprosił do swego stołu wszystkich obecnych tam chrześcijan i swoich znajomych.

(C. d. n.).

Z diecezji

Wspomnienie pośmiertne.

Dnia 22 czerwca br. odprowadziła parafia Ciężkowicka śmiertelne szczątki swego proboszcza śp. Ks. Prałata Jacka Michalika na miejsce wiecznego spoczynku. Kondukt pogrzebowy prowadził JE. Ks. Biskup Edward Komar wśród licznego duchowieństwa. Mnóstwo ludu wiernego tworzyło żałobny orszak.

Był to pochód pełen powagi. Wśród żałobnego dźwięku dzwonów płynął modlitewny śpiew kapłanów, na przemian z marszem żałobnym. Długie, zwarte kolumny członków katol. organizacyj i wiernych postępowały w wielkim żalu. Śp. Zmarły zasłużył sobie na taką manifestację. Był prawdziwym mężem Bożym, kapłanem bez skazy, troskliwym ojcem duchownym dusz sobie powierzonych. Jego to staraniem powstał wspaniały kościół w Ciężkowicach. On był wzorowym przełożonym kapłanów i duchownym wychowawcą tej rzeszy ludu wiernego, modlącego się za nim.

52 lata kapłaństwa, 43 lata probostwa w Ciężkowicach, 27 lat dziekaństwa w dekanacie Bobowskim.

Szlachetna to była postać! Wymowny kaznodzieja, sumienny spowiednik, troskliwy duszpasterz, zasłużony obywatel. Pamiętamy Go, jak nabożnie sprawował Najśw. Ofiarę, jak sumiennie słuchał spowiedzi, jak gościnnie witał u siebie braci kapłanów, przybywających na konferencje duszpasterskie, jak zagajał rozumnie posiedzenia, jak udzielał ojcowskich rad. Warto było posłuchać Jego przemowy, wartało posłuchać Jego doświadczonej rady.

Kiedy indziej widzieliśmy Go, jak sumiennie odbywał wizytacje dziekańskie, jak okazywał wiele taktu w trudnych sytuacjach.

Wiele Mu zawdzięcza parafia i miasto Ciężkowice. Jego szlachetna postać była duchem, ożywiającym różne zbożne i pożyteczne poczynania. Dlatego pozyskał śp. Zmarły uznanie Władzy Duchownej, wdzięczność parafian i sympatię społeczeństwa. Czytało się w zawiadomieniach pogrzebowych: „Prałat domowy Jego Świątobliwości, Kanonik honorowy Kapituły Tarnowskiej, długoletni i wdzięcznie w sercach braci kapłanów zapisany Dziekan Bobowski, b. poseł na Sejm Krajowy".

Odszedłeś od nas Czcigodny Księże Prałacie! Niech Cię przygarnie do Swego Boskiego Serca Pan Jezus, którego obraz cudowny w kościele Ciężkowickim tak bardzo czciłeś!

Nam zaś świecić będziesz zza świata przykładem świetlanym. Twoje ojcowskie słowa będą dla nas wskazaniami na całe dalsze życie.

Wdzięczność za Twe trudy okażemy pobożną modlitwą, by Ci Bóg dał wieczny odpoczynek, by Ci świeciła Światłość wiekuista. A. Z.

Jastrząbka Stara.

Dnia 6 czerwca br. miejscowy Oddział KSMM. święcił swój sztandar. Akcja Katolicka parafii wzięła udział w komplecie. Prócz tego przybyły Oddziały KSMM. ze sąsiedztwa. Poświęcenia dokonał miejscowy ks. Proboszcz. Po nabożeństwie ustawiły się wszystkie Oddziały KSMM. i Oddziały reszty członków miejscowej A. K. do defilady. Defilada wypadła wspaniale, a ludność miejscowa i ze sąsiedztwa tłumnie zebrana przypatrywała się dziarskim minom młodzieży katolickiej. Po defiladzie urządzono akademię. Przepiękne śpiewy wykonał chór druhen, a druh B. Bosowski wygłosił porywające przemówienie. Wspólną fotografią zakończono tę miłą uroczystość.

Stan. Marek, sekretarz. Paweł Tabor, prezes.

„Dzień chorych" w Cerekwi.

W dniu 27 maja br. odbył się w parafii Cerekiew doroczny „Dzień chorych". Chorych było 20. Wzruszający był widok, gdy przywieziono jednego bez nóg, które mu odjęto w szpitalu. Po uroczystym nabożeństwie i wspólnej Komunii świętej A. K. podejmowała wszystkich śniadaniem, dając zarazem pakiecik do domu każdemu z nich. W czasie śniadania jeden z chorych podziękował władzom kościelnym, a w szczególności JE. Ks. Biskupowi za wprowadzenie „dnia chorych", która to uroczystość podnosi ich na duchu i dodaje sił w cierpieniu.

Miły powrót do pięknej tradycji szkolnej w Porąbce Uszewskiej.

W parafii Porąbce Uszewskiej odbyły się z okazji zakończenia roku szkolnego miłe uroczystości — w samej Porąbce rano, a po południu w Niedźwiedzy — tzw. popisy. Dziatwa szkolna ubrała ładnie sale szkolne, po ścianach rozwieszono ładne „robótki" dziewczynek. Nauczycielstwo wobec licznie zgromadzonych rodziców wyegzaminowało dzieci, poczem odbyły się śpiewy i deklamacje, a przy końcu rozdano nagrody. Obydwie uroczystości wywołały miły i serdeczny nastrój, czemu wyraz dali w swoich przemówieniach ks. prałat Rogóż, nauczycielstwo, rodzice i same dzieci. Starsi z rozrzewnieniem wspominali swoje młode lata szkolne, kiedy to podobne popisy odbywały się w każdej szkole.

Z POLSKI

Marszałkiem Sejmu

po śp. Stanisławie Carze został wybrany p. płk. **Walery Sławek.**

Audiencja u P. Prezydenta R. P.

Dnia 19 czerwca br. przyjął P. Prezydent R. P. na audiencji JE. Ks. Biskupa-Nominata **Dra Czesława Kaczmarka,** który złożył na jego ręce przysięgę, przepisaną przez konkordat.

Dnia 20 czerwca br. P. Prezydent przyjął **Msgra Karola Respighi,** mistrza ceremonii papieskich, który towarzyszył relikwiom św. Andrzeja w drodze z Rzymu do Polski. Podczas audiencji P. Prezydent wręczył mu insygnia orderu „Polonia restituta".

Dnia 22 czerwca br. P. Prezydent R. P. wyjechał na odpoczynek do Lovrany pod Abbazią.

25-lecie święceń biskupich JEm. Ks. Kard. Kakowskiego

obchodzono dnia 20 czerwca br. W archikatedrze odbyło się uroczyste nabożeństwo. W godzinach popołudniowych JE. Ks. Nuncjusz Apostolski Arcybiskup Cortesi podejmował Dostojnego Jubilata śniadaniem. O godz. 6 po południu duchowieństwo archidiecezji składało Ks. Kardynałowi życzenia w pałacu biskupim.

Skradzione wota św. Andrzeja.

Podczas przewożenia trumny św. Andrzeja do Krakowa, skradziono z wagonu walizkę, zawierającą 64 cenne wota. Wota wyłowiono z Wisły, przewieziono do Warszawy i umieszczono w kaplicy Księży Jezuitów przy ul. Rakowieckiej.

250-lecie klasztoru SS. Sakramentek na Nowym Mieście w Warszawie.

W czerwcu upłynęło 250 lat od ufundowania przez Jana III., jako wotum za zwycięstwo pod Wiedniem, pięknego kościoła i klasztoru SS. Benedyktynek od nieustającej adoracji Najśw. Sakramentu. Jubileusz ten obchodzono uroczystym triduum.

Bezczelność żydowska ukarana.

Dnia 4 kwietnia br. żyd Leon Bornstein, wysiadając z tramwaju na przystanku przy kościele Najśw. Panny Marii w Krakowie, wyraził się obelżywie o tym kościele. Bluźniercę oddano do sądu, który skazał go na rok więzienia.

Tragiczna śmierć 30 wieśniaków.

Dnia 21 czerwca w miejscowości Orla 30 wieśniaków przeprawiało się w dużej łodzi przez rzekę Bug na sianokosy po drugiej stronie rzeki. Na środku rzeki, nad największą głębią, wyłamało się dno i wszyscy wpadli do wody. Ani jeden nie ocalał. Cała wieś pogrążona jest w żałobie.

Spłonęła cała wieś

Dąbrówka Podłężna w pow. radomskim z nieustalonych dotąd przyczyn. Spłonęło doszczętnie 13 gospodarstw z inwentarzem. Szkody obliczają na 100.000 zł. Dwie kobiety doznały poparzeń.

Ile jest pieniędzy w obiegu? Całkowity obieg pieniężny w kraju, łącznie banknotów papierowych i bilonu, wynosił w dniu 20 czerwca br. 1 miliard 491 milionów 593 tysiące złotych.

ZE ŚWIATA

Życzenia Ojca św. dla regenta Horthy'ego.

Ojciec św. i Kardynał Sekretarz Stanu Pacelli nadesłali regentowi Węgier Horthy'emu życzenia z okazji 70 rocznicy urodzin.

Ojciec św. przyjął

Kapituły generalne OO. Zmartwychwstańców i SS. Zmartwychwstanek z nową Matką Generalną, Teresą Kalkstein z Warszawy, i udzielił im błogosławieństwa apostolskiego. Błogosławiąc SS. Zmartwychwstanki, Ojciec św. złożył im ojcowskie życzenia, podnosząc ich owocną działalność i wielkie zasługi dla Boga i Kościoła.

Odrodzenie się katolicyzmu we Francji.

Czasopismo francuskie „Etudes" zamieszcza bardzo zajmujący i pocieszający artykuł o rozwoju życia religijnego wieśniaków francuskich. Wyczerpujące dane statystyczne o przystępujących do Komunii św. w czasie wielkanocnym rzucają wiele światła na olbrzymią przemianę w dziedzinie religijnej Francji dzisiejszej.

Kobiety francuskie w Lourdes.

W ostatnich dniach 80.000 kobiet katolickich ze wszystkich stron Francji zjawiło się na Kongresie, którego głównym tematem było przywrócenie chrześcijańskiego oblicza rodzinom francuskim. Zebrane kobiety reprezentowały 2 miliony członkiń Akcji Katolickiej.

Zgon nauczycielki św. Teresy od Dzieciątka Jezus.

W Lisieux zmarła niedawno czcigodna Siostra Mary St. Leo w wieku 80 lat. Była ona nauczycielką św. Teresy, gdy ta wielka święta uczęszczała do szkoły OO. Benedyktynów w Lisieux, gdzie przygotowywała się do I. Komunii św.

Jak modlił się premier węgierski w parlamencie?

Nowy premier węgierski Dr Imredy rozpoczął swą pierwszą mowę w parlamencie od modlitwy. „Rząd nasz — mówił — rozpoczyna teraz swoją pracę, swoją walkę o pomyślność moralną i gospodarczą naszego kraju; i jak przodkowie zwracali się do Boga przed bitwą, tak i ja zwracam się obecnie do Wszechmogącego i proszę Go, by raczył nam udzielić niezłomnej woli, świętego zdecydowania i prawdziwej miłości Ojczyzny, byśmy nasze zadanie doprowadzili do pomyślnego końca. Daj, Boże, tej Izbie Ducha Św. Twej mądrości, byśmy mogli prowadzić walkę duchową, broniąc węgierskich ideałów, byśmy umieli znaleźć właściwą drogę, prowadzącą naprzód, daj każdemu Węgrowi światło, by poznał ideały sprawiedliwości węgierskiej i służył im".

Zamordowanie misjonarza.

Dwóch nieujętych sprawców zamordowało misjonarza amerykańskiego w północnej części Iraku, w odległości 60 klm. od Mossulu.

Z żałobnej karty

Dnia 23 czerwca b. r. zmarł po długiej chorobie śp. **Ks. Michał Pawlus,** proboszcz w Mikluszowicach i wicedziekan uścieński, przeżywszy lat 57, w kapłaństwie 33.

Eksportacja zwłok do kościoła w Mikluszowicach odbyła się dnia 26 czerwca po południu, a pogrzeb w poniedziałek rano. Licznie zgromadzeni Księża i wierni oddali ostatnią przysługę zasłużonemu śp. Duszpasterzowi i Wychowawcy. Niech odpoczywa w pokoju.

Procesja ku czci Najśw. Serca Jezusowego

w Tarnowie odbyła się bardzo uroczyście. Po nieszporach wyruszyła z kościoła Księży Misjonarzy ulicą Krakowską i podążyła na plac Katedralny. Najśw. Sakrament niósł JE. Ks. Biskup Dr Lisowski w asyście ks. infułata Sitki i ks. prał. Bochenka i Duchowieństwa. Kazanie okolicznościowe wygłosił do bardzo licznie zebranych wiernych ks. prof. dr Węgiel.

Kurs dla Sióstr Parafialnych

poświęcających się spieszeniu ubogim z pomocą w „Caritas" odbył się w Tarnowie w dniach od 21 do 25 czerwca. Referaty wygłosili ks. prał. Rec, p. Wypychówna i i., a konferencje religijne ks. prof. Curyło.

Kurs-rekolekcje dla maturzystek

odbyły się w Nowym Sączu (Biały Klasztor) i w Zbylitowskiej Górze.

Rezolucja Katolickiego Kupiectwa Tarnowskiego

W dniu 22 czerwca br. delegacja Kupców wręczyła p. Staroście taką rezolucję:

Idąc za wskazaniami Wodza Naczelnego Marszałka Śmigłego-Rydza, wyrażającymi się w dążeniach „do podciągnięcia Polski wzwyż", pomnożenia Jej wartości moralnych i materialnych, oraz wzmocnienia Jej potencjału obronnego, katolickie kupiectwo tarnowskie, zrzeszone w Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej, Oddział w Tarnowie, chcąc dać dalszy dowód swych gorących uczuć dla Armii, uchwala jednogłośnie zebrać drogą dobrowolnych składek między swoimi członkami kwotę potrzebną na zradiofonizowanie świetlic i koszar wojskowych Pułku Ziemi Tarnowskiej.



Co robić na przednówku?

Pola obsiane, okopowizny obrobione, bydło na pastwisku — zdawało by się więc, że teraz w porze przednówkowej rolnik ma mało zajęcia. Wystarczy przecież raz i drugi przepleć i przejść radełkiem buraki i ziemniaki, sprzątnąć siano i koniczynę i można już spokojnie czekać nadejścia żniw. Tymczasem jest inaczej — w gospodarstwie jest zawsze coś do zrobienia.

Teraz, w porze przednówka, jest do wykonania wiele robót i to ważnych. Do zadań rolnika na przednówku należy obróbka czyli pielęgnowanie ziemiopłodów, a w pierwszym rzędzie **walka z chwastami**. Dobry gospodarz nie ścierpi zielska w zasiewach, gdyż ogładzają one rośliny uprawne, obniżają plony i zanieczyszczają rolę.

Trzeba **zwrócić uwagę na gnojownie** i przechowanie obornika. Jeżeli mamy budynek inwentarski dość wysoki i obszerny, oraz wystarczające ilości ściółki, to najlepiej obornik trzymać pod inwentarzem. Często się zdarza, że obora jest za mało wgłębiona i z tego powodu trzeba nawóz wyrzucać na gnojownie. W takich wypadkach dno obory należy pogłębić, żeby się więcej nawozu mieściło. O ile zaś budynek mamy zbyt niski, albo ściółki posiadamy za mało i nawóz musimy przechowywać na gnojowni, to trzeba ją koniecznie doprowadzić do porządku. Najlepiej byłoby dno i boki obmurować lub zabrukować, jeżeli zaś nie chcemy czynić wydatków, to trzeba zrobić porządną gnojownię ziemną. W ziemi zwięzłej, gliniastej, o nieprzepuszczalnym podłożu, wystarczy wybrać dół starannie, natomiast w ziemi przesiąkliwej boki i dno dołu trzeba koniecznie wyłożyć tłustą gliną na 30 cm. grubo i glinę dobrze ubić. Zbiornik na gnojówkę zrobić tuż przy budynku inwentarskim. Zbiornik można zrobić z kręgów cementowych, wykładając dno warstwą tłustej gliny. W ostateczności zaś można na ten cel użyć dużą beczkę dębową.

Teraz powinni też gospodarze **założyć kompost.** W każdym gospodarstwie znajdzie się dużo materiału na kompost, byle tylko chcieć go zbierać i składać na stos. Śmieci, nadgniłe słomsko, łęty ziemniaczane, pomiot od drobiu, rozmaite zielsko, wyskrobki z podwórza, z drogi, ziemia z rowów — oto doskonały materiał na komposty.

W czasie przednówkowym trzeba też **zadbać o budynki**, wykonując niezbędne przeróbki i naprawy. Płoty również trzeba teraz doprowadzić do porządku. Zgniłe słupki zmienić lub wzmocnić kawałkami drzewa, rygle i żerdzie ponaprawiać, płot wyprostować. Podwórze wyrównać, porobić odpowiednie ścieki, a jeżeli grunt zwięzły — całą powierzchnię podwórza wybrukować lub też z braku kamieni nawieźć grubą warstwą żwiru lub piasku.

Narzędzia rolnicze, deski wozowe, drabiny i wszelki sprzęt gospodarski poustawiać i poskładać w miejscu dla nich wyznaczonym.

Studnię należy przebrać, cembrowiny oczyścić z mchu i narośli, wszelkie uszkodzenia ponaprawiać. Co rychlej też trzeba **doprowadzić do porządku drogi.** Rowy przydrożne powinny być oczyszczone, dziury i wyboje pozasypywane. W najbliższym czasie powinien też każdy gospodarz zrobić przegląd swych narzędzi i maszyn i w razie zauważenia jakiejkolwiek niedokładności natychmiast oddać narzędzie do naprawy.

Krwawy mocz u bydła.

Krwawy mocz u bydła jest chorobą leśną. Wywołują go drobnoustroje, które dostają się do krwi zwierzęcia za pośrednictwem kleszczy. Kleszcze pod wpływem ciepła na wiosnę i w lecie stają się ruchliwe i przy wyjściu bydła na pastwisko napadają na nie. Łatwo dostrzec możemy kleszcze nassane krwią, przyczepione do skóry szyi, górnych części nóg i na wymięniu, w postaci małych, nieco spłaszczonych kuleczek.

Krwawy mocz szerzy się w miejscowościach nizinnych, wilgotnych, pokrytych lasem lub krzakami. Choroba ta wpływa bardzo ujemnie na rozwój naszej hodowli. A posiada przytem jeszcze tę złą stronę, że przedostawszy się do jakiejkolwiek miejscowości, łatwo się tam zagnieździ. Walkę z tą chorobą prowadzi się za pomocą szczepień ochronnych, niszczenia kleszczy i leczenia sztuk chorych. Szczepienia ochronne działają krótkotrwale — 4 do 6, najdalej 12 miesięcy. Za materiał szczepienny służy krew odwłókniona cieląt, które przebyły tę chorobę, będąc sztucznie zakażonymi.

Bardzo ważne przy zwalczaniu krwawego moczu jest niszczenie kleszczy. Ze zwierząt kleszcze usuwa się przez częste oczyszczanie i wcieranie za pomocą szczotek środków przeciwpasożytniczych, jakimi są olej, mydło, nafta. Niemniejsze również znaczenie dla zwalczania krwawego moczu posiadają zabiegi takie, jak uwolnienie łąki z nadmiaru wilgoci.

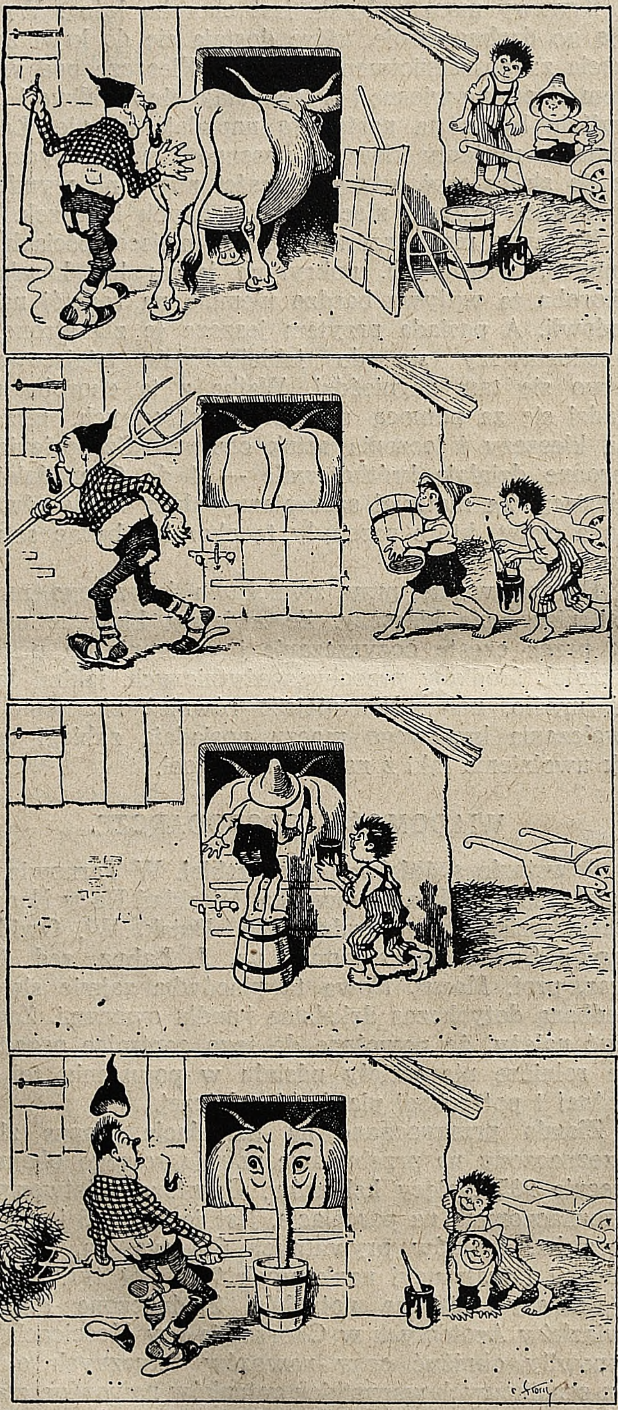
WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Powstanie spółdzielni owocarskiej. W Tarnowie powstała Spółdzielnia Owocarska. W skład Rady Nadzorczej weszli pp. J. Skrabacz, St. Bujak, Wł. Owidzki. Zarząd Spółdzielni stanowią pp. J. Łabuz, red. Gładysz, prof. Mazur. Nowa ta placówka zajmie się zaniedbaną dotychczas dziedziną handlu owocami. Zaznaczyć należy, że powołane do tego centralne organizacje rolnicze nie wzięły udziału w powstaniu tej tak ważnej i potrzebnej placówki rolniczej.

Ziemia przeznaczona na parcelację. Zapas ziemi przeznaczony na przebudowę ustroju rolnego obejmuje obecnie 905 tysięcy hektarów. Gruntów państwowych, przeznaczonych na parcelacje, jest jeszcze 45 i pół tysiąca ha, gruntów prywatnych 614 tys. ha, gruntów fundacji i instytucyj naukowych 91 i pół tys. ha.

Nawozy sztuczne potanieją. Zjednoczone Fabryki Związków Azotowych w Chorzowie i w Mościcach postanowiły obniżyć ceny nawozów sztucznych o 9% cen cennikowych wszystkich gatunków nawozów, z wyjątkiem supertomasyny. Potanienie nawozów przyniesie wielką ulgę rolnikom. Na skutek obniżenia cen spodziewać się należy zwiększenia zakupów nawozów pomocniczych.

Ceny zboża. W Krakowie na giełdzie płacono ostatnio za 100 kg.: żyto 21,75—22 zł., pszenica 26.15 do 26.40 zł., jęczmień 16.75—17 zł., owies 20.25—20.50 zł., otręby 11—11.50 zł.



Nagła przemiana inwentarza.



Prenumerata w Polsce: Z przesyłką: Rocznie 5 zł., półrocznie 3 zł. — Cena egzem. 10 gr. Za granicą z przesyłką: Rocznie 10 zł., półrocznie 5 zł.	Za ogłoszenia Redakcja nie bierze odpowiedzialności. Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, Katedralna 3. Telefon Nr 441. — Konto PKO. 404.750.	Ceny ogł.: 1/16 6 zł. 1/8 12 zł. 1/4 25 zł. 1/2 50 zł. Cała strona 100 zł. — Inne wymiary według umowy. — Podziękowania po tej samej cenie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Józef Paciorek. Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie, ul. Katedralna 3.